

**Ewa Klekot**

Uniwersytet Warszawski  
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

## Żyd na szczęście

Jak podaje żydkolog<sup>1</sup> Jan Gebert, w lipcu 2013 roku w krakowskich Sukienicach wystawiano do sprzedaży 177 Żydków, 12 Matek Boskich, 43 Jezusy Chrystusy oraz 67 figurek symbolu miasta – Smoka Wawelskiego [Lehrer red. 2014: 203]. „Żydki można kupić na terenie całego kraju – pisze Gebert – bez względu na to, czy przed drugą wojną światową w danym mieście występowała duża społeczność żydowska czy nie. Występują wręcz lokalne odmiany; na przykład w nadbałtyckich kurortach można kupić Żydka z bursztynem, a na Śląsku Żydka w czarnej sadzy. Żydki są też do kupienia w Czechach, Niemczech i USA, są jednak zawsze produkcji polskiej” [Lehrer red. 2014: 203]. Oczywiście chodzi o figurki i obrazki z przedstawieniem brodatego Żyda, najczęściej ubranego w sposób sugerujący jego ortodoksyjność, nierzadko zaopatrzonego dodatkowo w atrybut w postaci pieniążka lub worka z pieniędzmi, których popularność w polskiej branży pamiątkarskiej, a co za tym idzie, domach prywatnych oraz rozmaitych przedsiębiorstwach, jak sklepy czy restauracje na terenie całego kraju gwałtownie wzrosła w pierwszej dekadzie XXI wieku [por. Pabian 2008, Tokarska-Bakir 2013].

Wydana w 2014 roku dwujęzyczna książka *Na szczęście to Żyd/Lucky Jews* pod redakcją Eriki Lehrer stanowi część większego projektu jej autorstwa. Obejmował on wystawę *Pamiątka, zabawka, talizman* w krakowskim Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli, która odbyła się na przełomie czerwca i lipca 2013 roku oraz cały czas działająca strona internetowa [www.luckyjews.com](http://www.luckyjews.com). Erica Lehrer jest antropolożką; pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku zaczęła prowadzić w Polsce badania nad turystyką

---

<sup>1</sup> Takiej autodefinicji użył on w wywiadzie z Ireną Wiszniewską [Wiszniewska 2014: 213].

związaną z żydowskim dziedzictwem i wówczas po raz pierwszy zetknęła się z pamiątkami przedstawiającymi Żydów wytwarzanymi i sprzedawanymi w Polsce. Jest autorką książki *Jewish Poland Revisited: Heritage Tourism in Unquiet Places* (Indiana University Press 2013), wykłada na Uniwersytecie Concordia w Montrealu. Jest Żydówką, co automatycznie czyni z niej również uczestniczkę złożonej relacji międzykulturowej, w którą świadomie wpisuje swój projekt. Książka, podobnie jak wystawa i strona WWW, wychodzą od materiału odnoszącego się do sfery reprezentacji – przedstawień Żydów wytwarzanych w Polsce przez nie-Żydów. Głównymi bohaterami tego projektu są figuralne przedstawienia Żydów we współczesnym polskim pamiątkarstwie – „Żydki z pieniążkiem” – które autorka kontekstualizuje, łącząc je z figurkami przedstawiającymi Żydów w polskiej kulturze ludowej, folklorze oraz sztuce neoludowej<sup>2</sup>.

Książka ma układ odpowiadający porządkowi wystawy; podobnie zorganizowana jest też strona WWW, choć oczywiście, zarówno ze względu na różnice medium, jak i na czas powstania (strona i książka wykorzystują materiał wizualny i tekstowy dokumentujący reakcje zwiedzających) ich zawartość nie jest tożsama. Całość otwiera wstępny artykuł autorki, po którym następuje prezentacja pochodzącego z Polski materiału wizualnego podzielonego na sześć sekcji, z krótkim odautorskim wstępem poprzedzającym każdą z nich, a następnie prezentacja trzech twórców figurek neoludowych, z nieco obszerniejszym komentarzem na temat ich życiorysów i motywacji, skonstruowanym w oparciu o ich wypowiedzi. W kolejnym rozdziale do zaprezentowanego materiału autorka dodaje kontekst w postaci stereotypowych przedstawień Żydów, Afroamerykanów i Indian bardzo różnego pochodzenia (Izrael, USA, Kanada, Muzeum Żydowskie w Berlinie) poprzedzonych fotografią ekspozycji Muzeum Pamiątek Rasistowskich w Big Rapids w Stanach Zjednoczonych. Następny rozdział zawiera wybór cytatów z wypowiedzi zwiedzających, a po nim, w ostatniej sekcji książki, zamieszczono siedem stosunkowo krótkich komentarzy ekspertów, wśród których znalazły się etnografki Alina Cała i Olga Goldberg-Mulkiewicz, antropolożka Joanna Tokarska-Bakir oraz czworo intelektualistów, przedstawicieli środowiska żydowskiego w Polsce, różniących się między sobą

<sup>2</sup> Termin „neoludowy” stosuję za wybitnym etnografem, znawcą zagadnienia i jego wieloletnim uczestniczącym obserwatorem, Antonim Krohem [por. Kroh 2014].

pokoleniowo i światopoglądowo: Stanisław Krajewski, Michał Bilewicz, Jan Gebert i Bożena Keff.

W narracji, za pomocą której autorka wyjaśnia historię swego zainteresowania figurkami, wyraźnie można wyczytać, że budzą jej zainteresowanie ze względu na element szoku i niechęci pojawiający się w jej własnych reakcjach, podczas gdy ich wszechobecność w polskich domach, sklepach i na straganach sugeruje wyraźnie, że w otaczających ją ludziach takich emocji nie wywołują. Dysonans poznawczy jest – jak wiadomo – jedną z najczęstszych motywacji podjęcia badań naukowych czy dociekań filozoficznych. Jako antropolożka, Erica Lehrer zaczyna więc zbierać materiał umożliwiający kulturowe osadzenie interesujących ją figurek – i same figurki; trafia do kilku wytwórców figurek neoludowych i do muzeum etnograficznego w Krakowie. Antropologicznie rzecz biorąc, staje przed problemem reprezentacji grupy mniejszościowej jako obcej – grupy, z którą sama się identyfikuje i z której stereotypowym przedstawieniem emocjonalnie nie chce się pogodzić. Równocześnie jako antropolożka stara się znaleźć zarówno społeczne uwarunkowania własnego odbioru, jak i zrozumieć odbiór tych, którzy te stereotypowe wizerunki tworzą. „Poszukiwania figurek sprawiły, że byłam coraz mniej przekonana, czy łączy je jeden wspólny sens” – pisze w wprowadzeniu do książki [Lehrer red. 2014: 14].

Jednak sięgnięcie do materiałów etnograficznych jako jedyne szeroko pokazanego polskiego kontekstu<sup>3</sup> przedstawień „Żyda z pieniążkiem” potęguje trudności, zamiast pomagać w rozwiązaniu kwestii, ponieważ „kultura ludowa”, w obrębie której funkcjonowała część pokazanych na wystawie i omówionych w komentarzach etnografek wizerunków Żyda, sama jest reprezentacją uwikłaną w bardzo skomplikowane mechanizmy polityczne, społeczne i historyczne<sup>4</sup>. Natomiast kontekst rasistowskich przedstawień

<sup>3</sup> Potencjalnych kontekstualizacji figurek jest oczywiście więcej: nie tylko ich zestawienie z wizerunkami Żydów we współczesnej polskiej sztuce (takie zderzenie pamiętkarstwa ze sztuką pokazałoby obszar walki ze stereotypem i obszar jego utwierdzenia; obszar służący badaniu obcości i obszar tę obcość bezpiecznie zamykający w stereotypie), ale także pokazanie ich w kontekście innych pamiątek i suvenirów z tych samych kramów, co autorka dość nieśmiało robi, zestawiając na s. 10 magnesy z krakowskich Sukiennic, z których jeden przedstawia Żyda, a drugi Jana Pawła II, a także wskazując podobieństwa formalne między różnymi tematycznie pracami artystów neoludowych, jak Jezus Frasośliwy i zadumany Żyd.

<sup>4</sup> „Kultura ludowa” oraz „ludowość” były i nadal w wielu wypadkach pozostają dyskursywnymi narzędziami egzotyzacji mieszkańców wsi oraz ich estetyzacji. Równocześnie „ludowość” jako sposób reprezentacji chłopów stała się ważnym narzędziem tradycji wynalezionej,

Afroamerykanów czy Indian – choć uprawniony z perspektywy refleksji nad mechanizmami konstruowania wizerunku obcego jako mechanizmu wykluczenia i dyskryminacji – wikła polskie figurki Żydów w kontekst podporządkowania i zniewolenia w sposób nie oddający sprawiedliwości ani różnicowaniu społecznemu chrześcijańskiej większości i wynikającym z niego podporządkowaniom i dyskryminacjom społecznym, ani wewnętrznemu różnicowaniu samej mniejszości żydowskiej. Na tę drugą kwestię zwraca zresztą uwagę Michał Bilewicz, który w zamieszczonym w książce komentarzu przywołuje stereotyp „chałaciarza”, pisząc „chodzi o to, że oni, Polacy, widzą nas, Żydów, jako brudnych, zacofanych chałaciarzy. [...] My, polscy Żydzi, podobnie jak diaspora amerykańska czy Izraelczycy, nie chcemy być wtłaczani w stereotypowe ramy. Tak naprawdę jesteśmy jednak „słoikami”, którym przypomnienie o prowincjonalnych korzeniach mocno zagraża. Chcemy być potomkami Freuda, profesorów uczelni, w najgorszym razie wielkich rabinów, czy sefardyjskich przybyszów. Prawie w każdej żydowskiej rodzinie kultywowana jest odległa pamięć o uczonych przodkach. Do przodka nosiwody czy cholewkarza raczej nikt się nie przyznaje. A tych jest przecież większość w każdym drzewie genealogicznym” [Lehrer red. 2014: 199–200]. Podobny wątek pojawia się w wypowiedziach niektórych zwiedzających wystawę Żydów, którzy z niesmakiem i niechęcią konstatują utożsamienie żydostwa ze stereotypem „chałaciarza”.

Pokazane przez Ericę Lehrer figurki Żydów nie konotują więc tylko stereotypów etnicznych i dyskryminacji rasowej, ale także stereotypy społeczne oraz wykluczenia, podporządkowanie i krzywdy wynikające z hierarchii podziałów stanowych i klasowych. Te kwestie są jednak nieobecne zarówno w jej tekście, jak i w skonstruowanej przez nią narracji wizualnej. Dwie grupy są w ujęciu Lehrer spójnymi „narodami”, które „pojmują z reguły figurki wyłącznie w obrębie znanego sobie kontekstu kulturowego, nieświadomi ich znaczenia dla innych” [*op. cit.*: 14]. Być może ta homogenizująca perspektywa wynika z przyjętego przez autorkę na użytek badań nad turystyką i nieświadomie przeniesionego na figurki spojrzenia turysty, patrzącego na odwiedzany kraj przez pryzmat marketingowych stereotypów,

---

która miała umożliwić skonstruowanie nowoczesnego narodu ze społeczeństwa opartego na podziałach stanowych i wykluczeniu wynikającym z feudalnego podporządkowania. Krytyczna refleksja nad ludowością toczy się w etnologii polskiej od lat osiemdziesiątych XX wieku i biegnie w kilku różnych kierunkach, o czym szerzej pisałam niedawno w Klekot 2014b oraz 2014a, zwł.s. 35–37 i przyp. 20.

które starają się każdą destynację przedstawić w postaci nieskomplikowanego wewnątrznie i łatwo zapadającego w pamięć wizerunku. Niezależnie jednak od uproszczeń – z których autorka, będąc antropolożką, z pewnością zdaje sobie sprawę – projekt jest próbą poszerzenia perspektywy każdej ze stron relacji i nakłonienia widza do spojrzenia na figurki oczyma drugiej strony – autora przedstawić do spojrzenia na nie oczyma przedstawianego, i vice versa. Taka zamiana perspektyw owocuje z jednej strony zagniewaną uwagą po angielsku, by przedstawiać Polaków ze szklanką wódki i krzyżem, a z drugiej wpisami, które świadczą o tym, że niejeden zwiedzający Polak miał przed oczyma obraz do złudzenia przypominający następującą sytuację: „niemiecka stacja benzynowa. Wchodzisz zapłacić za paliwo, a tam przy kasie figurki z modeliny czy plastiku, również nalepki: rumiany, złotowłosa i z wąsem – żeby nie było wątpliwości, w koszulce z orzełkiem – Polak siedzący w samochodzie. „Po co to?” – pytasz zdziwiony sprzedawcy. Na szczęście, chroni przed kradzieżą samochodu. Taki niewinny przesąd” [Radzik 2013: 189].

Oczywiście książka stanowiąca reprezentację wystawy o reprezentacjach zawiera pewne sugestie znaczeń, do których przedstawienia stanowiące jej temat mogą odsyłać. Na stronie 22 autorka zestawia współczesną figurkę Żyda z workiem pieniędzy z plakatem antysemitycznej wystawy *Der Ewige Jude*, która w latach 1937–1939 prezentowała niemieckiej publiczności tzw. sztukę zdegenerowaną. Skojarzenie z antysemitycznym stereotypem jest bardzo oczywiste; wspomina o nim Michał Bilewicz w kontekście karykatur zamieszczanych w piśmie *Der Strümer*; szerzej o rasistowskich, antysemitycznych treściach stojących za skojarzeniem Żyda z pieniędzmi piszą także w swych komentarzach Bożena Keff i Stanisław Krajewski. Szkoda, że autorka nie poszerzyła wizualnej puli skojarzeń poprzez odwołanie się do ikonografii Judasza z workiem srebrników. Zaproponowane w książce (i na wystawie) kontekstualizacje „Żydów z pieniążkiem” nie proponują jednak żadnego wyjaśnienia popularności tych przedstawień na polskim rynku pamiątkarskim w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku. Joanna Tokarska-Bakir pisze o antysemityzmie polskiej świadomości zbiorowej, nieprzerobionej lekcji po Holokauście i agresywności obecnej w żartach ludzi, „dla których antysemityzm zaczyna się dopiero wtedy, gdy bije się Żydów” [Lehrer red. 2014: 192] – i trudno się z tym wszystkim nie zgodzić. Nie ma tu jednak odpowiedzi na pytanie dlaczego właśnie teraz, na początku

XXI wieku, przeżywamy wysyp „Żydów z monetą”, podczas gdy, jak sama Tokarska-Bakir pisze, sakiewka to atrybut Żyda już od XV wieku. Jedna ze zwiedzających napisała, że nosi w portmonetce „figurkę Żyda – ma mnożyć pieniądze i pilnować, żeby mi ich nie zabrakło. Figurka spisuje się średnio (nie jest źle, ale może być lepiej). Mam nadzieję, że wytrwałość moja i wiara w pomoc figurki zaowocuje fortuną”<sup>5</sup>. Portmonetka, czy portfel to miejsce, gdzie wiele współczesnych Polek i Polaków nosi – poza zdjęciami bliskich – także święte obrazki. Przedstawieni na nich święci i błogosławieni, Matka Boska czy Pan Jezus mają strzec przed wszelkiego rodzaju nieszczęściami, wspomagać w trudnych chwilach, a w kontekście portfela – zapobiegać jego zgubieniu i kradzieży. Nie ma jednak świętego, który by miał monety mnożyć po to, by właściciel portfela zdobył fortunę. Wśród świętych katolickich bardzo wielu jest takich, co bogactwem wzgardzili; są tacy, co wykorzystali je nie dla siebie, lecz dla chwały Bożej i bliźnim na pożytek – krótko mówiąc, wzorce osobowe reprezentowane przez świętych i błogosławionych pozytywnie wartościują rezygnację z dóbr doczesnych, a nie ich posiadanie, nie mówiąc o gromadzeniu bogactwa. A przecież współczesnemu neoficie na kapitalizm – dobrowolnemu czy nie – najbardziej potrzebny jest święty od robienia kasy. I jak zwykle w takich przypadkach – jeśli chrześcijaństwo nie dostarcza odpowiednich postaci – adaptuje się lokalnie istniejące bóstwa i demony, strzegące złota koboldy czy trolle. Jak wiadomo, dla radykalnej większości współczesnych mieszkańców Polski Żyd jest postacią mityczną, a nie człowiekiem znanym z bezpośredniego doświadczenia. Wiedza mieszkańców współczesnej Polski o Żydach i o żydowskiej przeszłości kraju także oscyluje między nostalgicznym mitem o zabarwieniu filosemickim a podsycającą strach przed obcością mitologią antysemitką. Wizerunek mityczny zaś charakteryzuje się tym, że homogenizuje swego zbiorowego bohatera, obdarzając uczestników grupy tą samą tożsamością. Mitologiczni Żydzi nie różnią się więc między sobą, podobnie jak zmitologizowani Polacy.

Z wypowiedzi zwiedzających wynika, że pomimo wspomnianego wewnętrznego ujednoczenia grup „Polaków” i „Żydów”, autorce wystawy w wielu wypadkach udało się zamiana perspektyw, a poczucie napiętnowania stereotypową reprezentacją obcości i niezgoda na bycie jej przedmiotem przebija z wielu wypowiedzi, zwłaszcza tych formułowanych w kontekście „Żydów z pieniążkiem”. Także zamieszczone w ostatniej części książki

<sup>5</sup> Wpis z książki reprodukowanej na stronie [www.luckyjews.com](http://www.luckyjews.com), w książce nie przedrukowany.

komentarze w zdecydowanej większości odnoszą się nie do ludowych czy neoludowych rzeźb, lecz do tych właśnie przedstawień. To one najbardziej są najbardziej *niepokojące* – takiego określenia angielskiego słowa *disturbing*<sup>6</sup> użyto w tłumaczeniu zamieszczonego w książce (a także na wystawie) listu interwencyjnego, który pewna żydowska turystka skierowała w 2010 roku do polskiego ministra turystyki, załączając fotografię zrobioną w kiosku z pamiątkami na lotnisku w Balicach. Na zdjęciu widać grupę form z modeliny; całość – z powodu obłych i miękkich kształtów wynikających z właściwości surowca – na pierwszy rzut oka budzi przyrodniczo-fizjologiczne skojarzenia: wygląda to jak nagromadzenie polipów lub jakichś bąblastych narośli. Dopiero po chwili udaje się wyróżnić jakieś całości – i to głównie dzięki jednogroszowym monetom, w które twórca wyposażył te kiczowate, monstrualnie brzydkie, karykaturalne figurki Żydów czy też „Żydków z grosikiem”.

Modelina jako surowiec, zdrobnienie w nazwie – to oczywista infantylizacja, której działania względem tego, co przedstawione, nie trzeba tłumaczyć. Jednak zarówno tutaj, jak i w wypadku wielu reprodukowanych w książce przedstawień „Żyda z pieniążkiem” imperatyw wydania sądu smaku jest nieodparty. Erica Lehrer w żaden sposób nie problematyzuje jednak estetyki i artystycznej wartości prezentowanych przedstawień<sup>7</sup>, choć wyraźnie widać z wpisów i wypowiedzi nagranych na wideo, że te wykonane w drewnie, pociągające współczesnych widzów „ludową archaicznością” i stylistyką o cechach potocznie uznawanych za „prymitywne” – czy to w wariancie chłopskich akcesoriów obrzędowych z początku wieku XX, czy w neoludowym wcieleniu „żydowskich świątków” – odbierane są przez zwiedzających wystawę raczej pozytywnie; tak też zresztą odbiera je sama autorka, choć wstrząsem jest dla niej odkrycie, że jeden z rzeźbiarzy jako atrybutu swoich figurek używał autentycznego zwoju Tory pociętego na kawałki. Drewno to współcześnie surowiec niosący znaczenia szlachetności rękodzieła, a twórcy neoludowi to artyści zdefiniowani przez nowo-

<sup>6</sup> W kontekście sytuacji, o którą chodzi, trudno o tłumaczenie słowa *disturbing* za pomocą jednego polskiego przymiotnika – *niepokojący* to pewnie literacko najlepsze rozwiązanie, aczkolwiek gubiące sensu takie jak przeszkadzanie, uwieranie, sprawianie problemu, naruszanie istniejącego spokoju i ładu; być może najbliższe znaczeniowo jest tutaj polskie *problematyczny*, ale na pewno nie tak ładne literacko.

<sup>7</sup> O ich niskiej jakości artystycznej oraz „niewyrafinowanym odbiorcy” wspomina natomiast Jan Gebert [Lehrer red. 2014: 204].

czesne pole sztuki i w tym polu działający. „Kicz” zaś to dyskryminacja oparta o sąd smaku; kicz to „obcy” pola sztuki. Wytwarzanie kiczu opiera się na wydobywaniu stereotypowych cech sztuki w taki sposób, jak widzi je ktoś, kto obok sztuki żyje, lecz znajduje się poza obrębem wytworzonej przez nią wspólnoty, która jest, jak pokazał Pierre Bourdieu, klasową wspólnotą gustu i stylu życia. Sąd smaku, odwołujący się do zmysłów, ulega ucieleśnieniu; dlatego właśnie tworzy elementy tożsamości tak trudne do zmiany. W kulturze zachodniej gust to niezwykle ważny wyznacznik tożsamości społecznej – tożsamości, która znów biegnie w poprzek podziału na narody uwikłane w relację reprezentacji stanowiącej temat projektu Eriki Lehrer.

Tworząc wystawę, a następnie przygotowując dwujęzyczną książkę, Erica Lehrer postanowiła skonfrontować uczestników relacji, której wystawa dotyczyła, ze swoją własną reprezentacją elementów ich kultury. Choć coraz więcej antropologów decyduje się na ten krok, zawsze trzeba szanować ich za odwagę. Dzielenie się z badanymi własną reprezentacją ich rzeczywistości zawsze niesie w sobie ryzyko niezrozumienia, a nawet odrzucenia. Metodologiczna obcość wobec badanej grupy, która jest w antropologii wymogiem warsztatowym, w połączeniu z uczestnictwem w jej doświadczeniach, stanowiącym równie ważny wymóg antropologicznego rzemiosła, bardzo długo wiązała się z nierównością. Była to w dużym stopniu nierówność reprezentacji: przedstawienie formułowane przez antropologa miało większą moc wyjaśniającą, niż przedstawienia formułowane przez grupę badaną. Być może dlatego książka wiele pokazuje, ale niewiele wyjaśnia – żeby tej nierówności uniknąć. Autorka zdaje się mówić: mamy problem, wy i ja – i tak on wygląda. Tylko co teraz? Barbara Kirshenblatt-Gimblett wypowiadając się do kamery po zwiedzeniu wystawy (wypowiedź można obejrzeć na stronie WWW projektu), nazywa wystawę prowokacją. W zamiarze autorki cały projekt miał prowokować uczestników do refleksji, co na bardzo różnych poziomach z pewnością robi.

Pozostawienie ostatecznej interpretacji czytelnikom i widzom wydaje się postawą równościową i moralnie słuszną; czasem jednak trudno powstrzymać się od wątpliwości, czy nie wynika ona przypadkiem z pewnej bezradności autorki wobec zgromadzonego materiału. Oczywiście antropolog w obcym środowisku kulturowym zawsze będzie na przegranej pozycji wobec lokalnego antykwariusza, jeśli chodzi o faktografię. Trochę jednak



szkoda, że współpracy takiego antykwariusza przy projekcie najwyraźniej zabrakło, skutkiem czego kiwający się święty Mikołaj doskonale zestawiony z kiwającym się Żydem (obie figurki autorstwa Stanisława Nowaka) na stronie 19 podpisany został jako „Biskup”, a figurka wyglądająca jak żydowski muzyk, któremu popękały struny w cymbałach (i wiszą smętnie po jednej stronie instrumentu) nosi podpis „Żyd z pulpitem” (s. 84). Zabrakło też kompetentnej pomocy redaktora, którego imię i nazwisko stopka litościwie przemilcza, a który zgodził się, by polskie tłumaczenie angielskiego tytułu *Lucky Jews* brzmiało *Na szczęście to Żyd*. Kiedy zdanie w tym brzmieniu pada w rozmowie z ust Polki kupującej figurkę Żydka, jego sens jest jasny: Co na szczęście? Na szczęście to Żyd. Niestety zdanie to w charakterze tytułu kompletnie traci sens i zamiast *Żyda na szczęście* (jak powinien brzmieć tytuł książki) polski czytelnik dostaje konstatację *Na szczęście to Żyd*, w której pobrzmiewa całkowicie niezrozumiała w tym wypadku ulga. Na szczęście to Żyd a nie kto? A nie Murzyn, z przeproszeniem za polityczną niepoprawność? Nie Polak? Na szczęście polski tytuł będący ewidentną wpadką językową to jedyne poważne potknięcie zasłużonego i dobrego skądinąd wydawnictwa Ha!art, które graficznie stanęło na wysokości zadania zarówno pod względem reprodukcji zdjęć i ilustracji, jak i czytelnie złamanego dwujęzycznego tekstu.

### Bibliografia

- Klekot Ewa  
2014a: *Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego: archeologia pojęć*, „Ochrona Zabytków” nr 1/2014, s. 31–40.  
2014b: *Samofolkloryzacja. Współczesna sztuka ludowa z perspektywy krytyki postkolonialnej*, „Kultura Współczesna”, nr 1/2014, s. 86–99.
- Kroh Antoni  
2014: *Wesołego Alleluja Polsko Ludowa*, Warszawa: Iskry.
- Lehrer Erica red.  
2014: *Na szczęście to Żyd / Lucky Jews*, Kraków: Korporacja Ha!art.

- Pabian Barbara  
2008: *Nadzieja na szczęście? Portret Żyda w domach częstochowskich*, „Literatura Ludowa”, nr 2/2008, s. 39–49.
- Radzik Zuzanna  
2013: *My z tych miasteczek*, [w:] *PL: Tożsamość wyobrażona*, red. J. Tokarska-Bakir, Warszawa: Czarna Owca, s. 182–194.
- Tokarska-Bakir Joanna  
2013: *Żyd z pieniążkiem*, [w:] *PL: Tożsamość wyobrażona*, red. J. Tokarska-Bakir, Warszawa: Czarna Owca, s. 8–31.
- Wiszniewska Irena  
2014: *My, Żydzi z Polski*, Warszawa: Czarna Owca.